

Jarosław Wierbiński

MANIFESTOWANIE SIĘ NOWOMOWY W TEKSTACH MICHAŁA ZOSZCZENKI

Nie ulega wątpliwości, że w sprzyjających warunkach jednostkom leksykalnym można nadać zupełnie nową orientację, odmienną wartość znaczeniową. Drogą kolejnych przekłamań w semantyce leksemów można doprowadzić do całkowitego zafalszowania ich właściwego sensu. Takie procedury językowe są nadzwyczaj wyraziste w systemach totalitarnych.

Stosunkowo niedawno badacze zajęli się analizowaniem tego zjawiska¹ przez co ilość studiów szczegółowych poświęconych mechanizmom spekulowania językiem jak dotychczas jest znikoma. Należy też odnotować, że ten obszar języka w tekstach Zoszczenki nie był jeszcze przedmiotem specjalnych rozważań w literaturze lingwistycznej. Tymczasem z utworów tego pisarza, który wielokrotnie zmagał się z totalitarną rzeczywistością², *explicite* wylania się dość osobliwy styl wypowiedzi narracyjnej, swoista odmiana języka upolitycznionego i zbiurokratyzowanego, języka eksponującego określone treści propagandowe, czyli to, co przyjęto określać nowomową.

¹ Na uwagę w tym względzie zasługuje monografia F. Thom, *La langue de bois* (1987), która ukazała się w polskim wariancie pt. *Drewniany język*, tłum. I. Bielicka, Warszawa 1990. W obrębie polskiej literatury źródłowej zwracają uwagę: artykuł S. Bała, *Poetycka dywersja w nowomowie*, „Brulion” 1987, nr 2–3, s. 115–132; opracowanie M. Głowińskiego, *Marcowe gadanie*, Warszawa 1991.

² Zob. na ten temat m. in.: J. Tomaszewski, „...Pisatiel s pieriepużannoj duszoj – eto uże potieria kwalifikacyi”. M. M. Zoszczenko: *piśma, wystupienije, dokumenty 1943–1958 godow*, „Družba Narodow” 1988, N°3, s. 168–189; B. Sarnow, J. Czukowska ja, *Sluczaj Zoszczenko (Powiest’ w piśmach i dokumentach s prologom i epilogom 1946–1958)*, „Junost” 1988, N° 8, s. 69–86; D. Granin, *Mimolotnoje jawlenije*, „Ogoniok” 1988, N° 6, s. 9–11 i 29; T. Stepnowska, J. Wierbiński, *Zmiażdżony prześmiewca, czyli słów kilka o Michaiile Zoszczenke*, „Przekrój” 1993, nr 19, s. 18–19; idem, *Michail Zoszczenko – burzyciel stalinowskiego „sacrum”*, „Literatura na Świecie” 1993, nr 10, s. 196–207.

W niniejszym artykule rozpatrzemy kilka aspektów nowomowy, które zarysowały się w języku bohaterów Zoszczenki.

MANIPULACJE JĘZYKOWE. DEWIACJE SEMANTYCZNE

Sięgnijmy po przykłady, które pozwolą zilustrować to zagadnienie. Osnowę opowiadania *Arystokratka* (*Arystokratka*, 1923³) stanowi, jak wiadomo, relacja o zdarzeniu w teatrze niejakiego Grigorija Iwanowicza, który w antrakcie zafundował swojej wybrance ciastko. Ten gest narrator opisał następująco: „Ona kuszajet, a ja s biespokojstwom po karmanam szariu, smotriu rukoj, skolko u mienia dienieg. A dienieg – s gulkin nos”⁴. Bohater z nieskrywanym niepokojem przyglądał się jak jego sympatia sięga po kolejne ciastka, aż przy czwartym zaprotestował: „– Łoży, – goworiu, – wzad! [...] – Łoży, – goworiu, – k czortowej matieri!” (1, 84).

Na początku opowiadania czytelnik otrzymuje lakoniczne podsumowanie odnoszące się do rzekomej arystokratki, którego dokonał sam bohater: „W tieatrze-to wsio i wyszło. W tieatrze ona i *razwiernula swoju idieologiju* wo wsiom objomie” (1, 82). Zachowanie Grigorija Iwanowicza również podlega ocenie, ale replika „arystokratki” nie zawiera aluzji o charakterze politycznym. Jej wypowiedź jest następująca: „– Dowolno swinstwo s waszej storony. Kotoryje biez dienieg – nie jezdiut s damami” (1, 85). Opowiadacz zaś niedwuznacznie sugeruje swoim słuchaczom, że „arystokratka” swoim zachowaniem wykazała typowe cechy charakteryzujące przedstawicieli kręgów burżuazyjnych czy też wywodzących się z obozu reakcjonistów. Usiłuje się w ten sposób wytworzyć wśród odbiorców opowiadanego zdarzenia przekonanie, że ludzie typu „arystokratki” stwarzają określone zagrożenie.

Bohaterka opowiadania, wbrew tytułowej zapowiedzi, nie wywodzi się z kręgów arystokracji, a atrybuty zewnętrzne (czułoczki fildiekosowyje, zub zołoczenyj, etakaja fria) nie zmieniają jej rzeczywistego statusu społecznego. Jednakże sugestie opowiadacza są w tym względzie dość przejrzyste.

Rzecz ciekawa, że w zachowanym rękopisie utworu⁵, bohaterka – w porównaniu z tekstem kanonicznym – jest autentyczną przedstawicielką uprzywilejowanej warstwy społecznej (por. początkowy fragment tekstu).

³ Cyfry za tytułem utworu tu i dalej w tekście oznaczają rok ukazania się pierwodruku.

⁴ M. Zoszczenko, *Izbrannoje w dwuch tomach*, t. 1, Minsk 1983, s. 84. Dalsze cytaty z tej edycji oznaczone będą w tekście z podaniem tomu i strony. Wszystkie wyróżnienia w przykładach są moje – J.W.

⁵ Faksymile pierwszej strony *Arystokratki* w oryginalnej wersji wraz z tekstem w pierwotnym wariantcie opublikował niedawno J. Tomaszewskij, *Piatnadcat' minut iz žyjni Muzy*, „Stolica” 1992, N° 8, s. 61–62.

Wariant I.

Piotr Pietrowicz iknuł dwa raza podriad, wytier podborodok rukawom i skazał: – A ja, bratcy moi, nie lublu bab, kotoryje w szlapkach. A w osobiennosti nie nrawiatsia mnie aristokratki. Gławnaja przicina – ja ichniuju *idieologiju naskwoż wižu. A ichniaja idieologija eto swojemu kawaleru karman powytriachnut*. Eto už ja znaju. Nie spor'tie. Ja sam czut' nie ženiłsia na odnoj takoj aristokratkie. Na doczery otstawnogo morskogo kontr-admirała. A eto tak wyszło. Był ja, konieczno, w to wriemia komitietczikom. A żyła w naszym domie dziewica. Po domowej knizkie – Anna Ippolitowna Zimina, 19 let, dworianka^o.

Kanon tekstu.

Grigorij Iwanowicz szumno wzdochnął, wytier podborodok rukowom i naczał rasskazywat': – Ja, bratcy moi, nie lublu bab, kotoryje w szlapkach. Jeżeli baba w szlupkie, jeżeli czułoczki na niej sildiekosowyje, ili mopsik u niej na rukach, ili zub zołotoj, to takaja aristokratka mnie i nie baba wowsie, a gładkoje miesto. A w swojo wriemia ja, konieczno, uwlekałsia odnoj aristokratkoj. Gulał s niej i w teiatr wodił. W teiatricie-to wsio i wyszło. W teiatricie ona i rozwiernuła swoju idieologiju wo wsioj objomie. (1, 82)

W wariacie ostatecznym opowiadania Zoszczenko najwyraźniej odstąpił od szlacheckiego pochodzenia bohaterki (dowodzi tego również sposób wystawiania się „arystokratki”), co nie pozostaje bez znaczenia na wymowę utworu. Porównanie obu wariantów ukazuje też odmienne sposoby modulowania semantyki terminu *idieologija*, którym posługuje się opowiadacz.

W opowiadaniu *Ubranie robocze (Raboczij kostium, 1925)* również funkcjonuje ten termin. Konopatowa nie wpuszczają do restauracji, ponieważ ma na sobie robocze ubranie. Spowodowało to określoną reakcję bohatera:

Wasilij Stiepanycz Konopatow priamo w bieszenstwo przisoł. Priamo rydajet czelowiek. – Towariszczii, – goworit, – mołocznyje brat'ja! Da czto ż eto proischodit w rabocze-kriest'janskom stroitielstwie? Biez maniszczeki, goworit, czelowieku požrat' nie pozwalajut.

Tut podniałaś katawasija. Potomu narod widit – *idieologija naruszena*. Stali piszczewikow ottiesniat' w storonu. Kto butykoj maszet, kto stułom... (1, 141)

W tej konsytuacji wyrażenie *idieologija naruszena* ma wskazywać, że pogwałcony został interes klasy robotniczej, której przedstawicielem jest Konopatow. Zauważmy też, że takie rozumowanie prezentuje tu już nie pojedynczy przedstawiciel wspomnianej warstwy społecznej, lecz bohater zbiorowy.

Opowiadanie *Mieszczanstwo (Mieszczanstwo, 1925)* ma również swoistą wymowę ze względu na użycie terminu *idieologija*. Jeden z przykładów na mieszczaństwo według narratora dotyczy w tym tekście młodej dziewczyny, która odmawia mu spotkań. Jego wywody są następujące:

^o *Ibidem*, s. 62.

Nu, da kogda staryj parazit w mieszczaństwie pogriazszy, eto jesczo kuda ni szło. A wot kogda molodienkaja w mieszczaństwo zarywajetsia – eto bolno i obidno. Naprimier, Katusza iz triepalnogo otdielenija. Dowolno milenkaja barysznia, pomienkaja. Po widu nikogda nie skażesz, czto mieszcanka. Potomu postupki widny, *ideologija zamietna*, rugal'sia po materii możet. (1, 198)

Tak więc niechęć dziewczyny do bliższej znajomości z narratorem ma rzekomo dowodzić jakichś wymagowanych przez niego wypaczeń ideologicznych u bohaterki, odstępstw od proletariackich zasad współżycia między ludźmi.

We wszystkich trzech przykładach mamy do czynienia z próbą upolitycznienia języka, jakkolwiek sposób rozumowania i argumentacji w każdym wypadku jest na takim poziomie, że w zasadzie nie nadaje się do polemiki.

Oficjalna propaganda spolaryzowała semantykę terminu *ideologia*, odnosząc jedne treści do kapitalistycznej formacji społecznej, inne zaś do ustroju socjalistycznego. *Słownik encyklopedyczny* z 1953 r. w artykule hasłowym *ideologija* podaje m. in.:

Nieotjelemyje czerty sowriemiennoj burż. I. – eto otkaz ot nauki, idealizm, popowszczina i mrakobiesije, propowied' szowinizma i rasizma, propaganda kosmopolitizma. Proletarskaja, socyjalisticeskaja I. [...] jest' I. mira i tworczeskogo, sozdatielnogo truda, patriotizma i proletarskogo internacyonalizma, družby narodow [...] No w sowietskomoj obszczestwie jesczo sochraniliś ostatki burż. I., pierieżytki czastnosobstwienniceskoj psychologii i morali. Komunisticeskaja partija wiediot rieszytelnuju bor'bu protiv pierieżytkow kapitalizma w soznanii ludiej [...]”⁷.

Ten ekskurs odbiega nieco od podstawowego zagadnienia, które nas zajmuje, ale pozwala w sposób oczywisty zrozumieć pewien mechanizm spekulowania językiem. W walkę z „przeżytkami”, o których jest mowa w cytowanym materiale, ślepo angażują się bohaterowie Zoszczenki, uczestniczący w zmaganiach z tzw. wypaczeniami ideologicznymi oraz w kampanii wymierzonej przeciw kreowanym przeciwnikom politycznym.

Wyraz *ideologia* nie jest odpowiedni do żadnej z przedstawionych sytuacji w opowiadaniach. Za każdym razem jest użyty spekulatywnie, jest pewną insynuacją. Intencją jego użytkowników jest ośmieszyć, zniesławić i zdyskredytować kogoś w oczach innych ludzi.

Mały słownik akademicki opatruje hasło *ideologija* następującym wyjaśnieniem: „Sistiema idiej, priedstawlenij, poniatij, wyrażennaja w raznych formach obszczestwiennogo soznanija – filozofii, politikie, prawie, morali, iskusstwie, rieligii, i otrażajuszczaja koriennyje intieriesy klassow, socyalnych grupp”⁸.

⁷ *Encyklopediczeskij słowar' w troich tomach*, głów. ried. B. A. Wwiedienskij, t. 1, Moskwa 1953–1955, s. 663.

⁸ *Słowar' ruskogo jazyka w czetyrioch tomach*, izd. wtoroje, isprawł. i dopołn., t. 1, Moskwa 1981–1984, s. 630.

W *Słowniku języka polskiego* mamy porównywalny opis zakresu znaczeniowego terminu *ideologia*: „system poglądów, idei, pojęć politycznych, socjologicznych, prawnych, etycznych, religijnych, lub filozoficznych jednostki albo grupy ludzi, uwarunkowany czasem, miejscem, stosunkami społecznymi; pogląd na świat”⁹.

Termin ten oznacza zatem całokształt zapatrywań człowieka w zakresie różnych ważkich zagadnień i nie powinien mieć zastosowania przy określaniu spraw błahych, o których mowa w przytoczonych przykładach. Użycie wyrazu *ideologija* nie znajduje w nich jakiegokolwiek merytorycznego uzasadnienia. Występuje tu w rzeczy samej dezinformacja, nieuczciwa perswazja. Postaciom-adresatom tego słowa imputuje się cechy o wydźwięku politycznym, dopatruje się w ich działaniu złych intencji.

W opowiadaniach, przedstawiających z pozoru niewinne, zabawne, humorystyczne scenki rodzajowe, odczytać można głębszy sens. Ważne jest uświadomienie sobie faktu, że to m. in. poprzez zademonstrowany w opowiadaniach mechanizm spekulowania słowem w latach indoktrynacji, w okresie nacechowanym nietolerancją, donosicielstwem opartym na najmniejszej politycznej sugestii, tworzono wroga mitycznego, wmawiano jego wszechobecność, sięgając przy tym po nośne wówczas, „wielkie” słowa w najmniej oczekiwanych sytuacjach.

Oto relacja narratora w opowiadaniu *Wypróbowanie bohaterów (Ispytanije gierojew, 1933)* o jego pracy w sowchozie:

Wot potonoło u mienia tridcat' szest' utiej, i, znaczit, dieło doszło do wysszego naczałstwa. Wot naczałstwo wyzywajet nas w uprawlenije, kriczit i goworit raznyje gordyje, biczujuszczije słowa, dieskat', czelowiek wy, biez somnienija, w swojom diele wieśma opytnyj, cennyj i ponimajuszczij, daże byli ranieny w naczale graždanskoj wojny, no poskolku, czort woźmi, u was utki stali tonut', to *eto ekonomiczeskaja kontrriewolucyja i szpionaż w polzu anglijskogo kapitala*¹⁰.

Opowiadacz relacjonuje dalej o podstępnych i perfidnych praktykach komisarza Szaszmurina, który sprawdzał prawomyślność swoich pracowników. Komisarz zaaranżował upadek bolszewizmu i przejęcie władzy przez obóz „białych”. Deklaracjom lojalności wobec „nowego” gospodarza przysłuchiwał się z ukrycia osobiście. Jego podejrzeniom stało się zadość.

Omawianą kwestię zaświadcza również opowiadanie *Leczenie i psychika (Wraczewanije i psychika, 1933)*. Replika opowiadacza, że najczęściej chorych zgłasza się do neurologa, spowodowała ciąg wypowiedzi oczekujących pacjentów. Jeden z nich odparł:

⁹ *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. 1–3, Warszawa 1978–1980, t. 1, s. 767.

¹⁰ W odniesieniu do tego opowiadania, którego nie zawiera edycja przytoczona w przyp. 4, przykład zaczerpnięto z wydania: M. Zoszczenko, *Sobranije soczinienij w trioch tomach*, t. 2, Leningrad 1986–1987, s. 225.

Nu jeszcze był Jasno. Czelowieczestwo targował' chozczet, a tul, izwoltie, gladitie na ichniuju targowlu. Wot i chworajut. Jasno...

Inny zaś skwitował tę uwagę w sposób natępujący:

– *Nu, wy nie oczeń-to raspuszczajtie swoi mysli. A nie to ja pozwoniu kuda sledujet. Wam pokazut – czelowieczestwo... Kakaja swołocz leczit'sia chodit...* (1, 201)

Sytuację konfliktową próbuje załagodzić starzec, który upatruje źródeł wielu zaburzeń neurologicznych w przeobrażeniach cywilizacyjnych. Jednakże ten sam oponent odpowiedział mu:

– *Ach, wam cywilizacja nie nrawitsia, stroitielstwo... Oczeń ja słyszu milyje słowa w sowietskom uczrieżdieni. Wy, goworit, mnie pod nauku nie podwoditie burżuaznyj bazis. A nie to znajetie, czego za eto bywajet.* (1, 202)

Z ostrą reprimendą tegoż spotkali się również pozostali dyskutanci.

Nie jest tajemnicą, że ludzie w omawianym okresie żyli w stałym strachu przed fałszywymi oskarżeniami, na które narażony był praktycznie każdy. Jak wiadomo, ofiarą rozlicznych pomówień był również niejednokrotnie sam Zoszczenko.

Pisarz wprost uwypukla dewiacje semantyczne w zachowaniu językowym swoich bohaterów. Jego utwory, jakkolwiek utrzymane w tonacji groteskowej, są swoistą formą protestu wobec politycznej manipulacji w języku.

SPIĘTRZENIE ABSURDÓW. FIKCYJNA KONWERSACJA. ILUZJA PRECYZJI WYPOWIEDZI

Tę kwestię rozpatrzmy na przykładzie dialogu zawartego w opowiadaniu *Język małp (Obieź'janij jazyk, 1925)*. Przebieg rozmowy relacjonuje narrator skazowy Siniebriuchow:

Ja wot na dniach słyszał razgovor. Na sobranii było. Sосiedzi moi razgoworiliś.

Oczeń umnyj i intelligentnyj razgovor był, no ja, czelowiek biez wysszego obrazowanija, ponimał ichnij razgovor s trudom i chłopał uszami. [...]

– A czto, towariszcz, eto zasiedanije plenarnoje budiet ali kak?

– Plenarnoje, – niebrieżno otwietił sосied.

– Isz ty, – udiwiłsia pierwyj, – to-to ja i glażu, czto takoje? Kak budto i plenarnoje.

– Da už bud'tie pokojny, – strogo otwietił wtoroj. – Siegodnia silno plenarnoje i kworum takoj podobrałsia – tolko dierżyś.

– Da nu? – sprosił sосied. – Nieużeli i kworum podobrałsia?

– Jej-bogu, – skazał wtoroj.

– I czto że on, kworum-to etot?

– Da, niczego, – odpowiedział sąsiad, nieskolko rastieriwszyś. – Podobrałsia, i wsio tut.

Skaży na miłost', – s ogorczeniem pokaczał gołowej pierwyj sąsiad. – S czego by eto on, a?

– Wtoroj sąsiad razwiol rukami i strogo posmotriel na sobiesiednika, potom dobawil s miagkoj ulybkoj:

– Wot wy, towariszcz, nieboś nie odobriajetie eti plenarnyje zasiedanija... A mnie kak-to oni bliże. Wsio kak-to, znajetie li, wychodit w nich *minimalno po suszczestwu dnia*... Chotia ja, priamo skažu, poslednije wriemia odnoszuś dowolno *piermanentno* k etim sobranijam. Tak, znajetie li, industrija iz pustogo w porożnije.

– Nie wsiegda eto, – wozrazil pierwyj. – Jesli, konieczno, *posmotriet' s toczki zrieniya. Wstupit'*, tak skazał', *na toczku zrieniya* i ottieda, s toczki zrieniya, to – da, *industrija konkretno*.

– *Konkrietno fakticzeski*, – strogo poprawil wtoroj.

– Pożałuj, – sogłasiłsia sobiesiednik. – Eto ja toże dopuszczaju. *Konkrietno fakticzeski*. Chotia kak kogda...

– Wsiegda, – krotko otriezał wtoroj. – Wsiegda, uważajemy towariszcz. Osobiennie, jesli posle rieczej *podsiekcija zawariłsia minimalno*. Diskussii i kriu togda nie obieroszsia...

Na tribunu wzoszoł czełowiek i machnuł rukoj. [...] Pierwyj sąsiad nikak nie mog pomirit'sia s tiem, czto podsiekcija zawariwajetsia minimalno. Jemu kazałoś, czto podsiekcija zawariwajetsia nieskolko inacze. [...]

– Eto kto ż tam takoj wyszedszy?

– Eto? Da eto priezidium wyszedszy. [...] Zawsiegda ostro goworit *po suszczestwu dnia*.

Orator [...] naczał riecz.

I kogda on proiznosił nadmiennyje słowa s inostrannym, tumannym znaczenijem, sąsiedzi moi surowo kiwali gołowami. (1, 120–121)

Wydawać by się mogło, że uczestnicy dialogu zademonstrują umiejętność poprawnego wysławiania się. Do takiej recepcji rozmowy przygotowuje odbiorcę tekstu stwierdzenie opowiadacza: „oczeń umnyj i intelligentnyj razgovor był”, jakkolwiek poddaje w wątpliwość wiarygodność takiej oceny, co tłumaczy brakami w swoim wykształceniu. Tymczasem dialog odznacza się nie tylko nieelokwencją ze względu na nagromadzenie w nim słownictwa o pozaliterackiej proveniencji; rozmówcy wykorzystują formy nienormatywne, jak gminne *zawsiegda* (zamiast *wsiegda*), przestarzałe i gminne *ali* (zamiast *ili*) w pytaniu *ali kak?*, czy też inne formy gwarowe, bądź wyrazy w zniekształconej postaci fonologicznej: *ottieda* (zamiast *otsiuda*), *dopuszczaju* (zamiast *dopuskaju*), *kto wyszedszy?* (zamiast *kto wyszel?*).

Niemal cały tekst zaskakuje nas serią bezsensownych wyrażen: *silno plenarnoje* (o zebraniu), *minimalno po suszczestwu dnia*, *wstupit' na toczku zrieniya*, *podsiekcija zawariłsia minimalno* i inne. W wypowiedziach uczestników dialogu nie sposób dostrzec żadnej logiki, nie sposób uchwycić żadnych treści. Językowe zachowanie się rozmówców jest wręcz irytujące. Ich dialog pozbawiony jest jakiegokolwiek ładu semantycznego.

Dialog jest w większości niekomunikatywny dla samych rozmówców. Jest on właściwie zerwany od samego początku. Proces komunikacji blokuje posługiwanie się przez uczestników rozmowy niezrozumiałym dla nich słownictwem obcego pochodzenia, jak np. *kworum*, *plenarnyj*, *piermanentno*, *industrija*. Rozmówcy błędnie identyfikują semantykę tych zapożyczeń

w języku rosyjskim. Prezentowany przez nich typ wypowiedzi przypomina po części makaronizowanie, które polega wprawdzie na dodawaniu wyrazów z innych języków, ale w tekstach Zoszczenki – co należy podkreślić – obce jednostki leksykalne często występują w zdeformowanej postaci lub w niewłaściwych kontekstach.

W przytoczonym dialogu mamy do czynienia ze zmieszaniem różnych pojęć, a w konsekwencji i z brakiem skorelowania semantycznego i gramatycznego leksemów. Takie pogwałcenie zasad komunikacji uniemożliwia skuteczne porozumiewanie się. Uczestnicy dialogu łączą w jedną całość nie przystające do siebie jednostki językowe; dokonują połączeń wyrazów, które normalnie nie wchodzą ze sobą w syntagmatyczne relacje, przez co składnia jest zupełnie nieuporządkowana. W dialogu naruszone zostały podstawowe kryteria poprawności strukturalnej. W tej jakże niedorzecznej konfiguracji językowej nie ma ani spójności, ani koherencji¹¹.

Ową niedorzeczność potęguje ten fragment dialogu, w którym jeden z rozmówców „precyzuje” wypowiedź drugiego: *konkrietno fakticzeski*. Występująca tu zbitka przysłówków-latynizmów jest niepoprawna składniowo, nadto w planie treści nic nie precyzuje. W rozpatrywanej konsytuacji takie wnioskowanie kategoryczne złożone z pojęć synonimicznych jest karykaturalne.

Uczestnicy dialogu najwidoczniej są pozbawieni zdolności postrzegania wypowiedzi dewiacyjnych. Jest oczywiste, że prezentowane w tekście nieskładne konstrukcje werbalne są zamierzonymi przez pisarza w osiągnięciu celu, który sprowadza się nie tylko do uwypuklenia komizmu językowego rozmówców. W potoku pustych pojęć, które składają się na dialog, zdumiewająca jest łatwość z jaką rozmówcy poddają się manipulacjom językowym, nie popadając przy tym w specjalne zakłopotanie, czy w zmieszanie. Wręcz przeciwnie, akceptują przecież swoje nielogiczne wywody. Aprobują też niezrozumiałe dla nich wystąpienie przedstawiciela władzy, co w sposób obrazowy i symboliczny zarazem ujmuje sformułowanie: „sospedi moi surowo kiwali gołowami”.

Komunikacja językowa wymaga wzajemnego dopasowania i powiązania jednostek leksykalnych. W przeciwnym wypadku może być ona w różnym stopniu osłabiona lub zakłócona. U Zoszczenki szereg wypowiedzi jego bohaterów układa się w przedziwne konfiguracje. Pisarz prezentuje w ten

¹¹ Używam tych terminów w znaczeniu zdefiniowanym przez Roberta-Alaina de Beaugrande'a i Wolfganga Ulricha Dresslera. Zob.: R.-A. de Beaugrande, W. U. Dressler, *Wstęp do lingwistyki tekstu*, tłum. A. Szwedek, Warszawa 1990. W „spójności” chodzi o zachowanie zależności gramatycznych wyrazów w tekście, o ich wzajemne powiązania, zaś w „koherencji” – o ciągłość sensów w tekście. Autorzy podkreślają, iż „konieczne jest rozróżnienie między spójnością powierzchni a spójnością treści leżącej u jej podstaw”, a także „analogiczne rozróżnienie między składnią tekstu i semantyką tekstu” (przyt. 5 na s. 21). Szczegółowo rozpatrują te kryteria na s. 20–25 oraz 72–151.

sposób różne postawy nadawcze i odbiorcze tekstu. Dla porównania – wystąpienie towarzysza Fioletowa, zwolennika emancypacji kobiet, o którym mowa w opowiadaniu *Jasny geniusz* (*Świetły gienij*, 1925):

– Grażdanki! Wy kotoryje eti bielyje rabyni plity i tomu podobnoje. I kotoryje diespot muž element niesozmatielno odnositsia. I kuchnia kotoraja eta i tomu podobnoje. Szyt'jo odnim słowom. Dowolno etich pro etich cepiej. Połnoje raskrieposzczenijsie, k swietu noga ob ruku s naukoj i tiechnikoj.

Po tej oracji

– wostorżennyje grażdanki [...] napierieryw żali jemu ruki, woschiszczajaś simpaticznoj jego rieczju. Kakaja-to niemołodaja grażdanka [...] robko skazała: – Wy etot, kak jego, swietły gienij czelowieczestwa w oknie żenszcziny¹².

Trudno oczywiście tak ukształtowane konstrukcje językowe nazwać spójnymi wypowiedziami. Brakuje tu zupełnie harmonii między poszczególnymi częściami zdań, jak też między zdaniami. Sformułowania bohatera nie zachowują związku logicznego. Tymczasem dla słuchaczek jego wystąpienie wcale nie jest niedorzeczne. Zresztą replika jednej z nich zupełnie naśladuje zachowanie językowe towarzysza Fioletowa. Zasygnalizowane zjawisko jest symptomatyczne dla pewnego stylu propagandy. Wszak należy odróżniać tak bezsensowną frazeologię i podobne jej deformacje językowe od tych zniekształceń, które pisarz wprowadził do tekstów dla celów stylizacji na mowę potoczną.

Przechodzimy do omówienia kolejnej kwestii.

JĘZYK PROPAGANDY. DEZINFORMACJA I PUSTOSŁOWIE

Podjęty temat czy też jakiś problem przez bohaterów Zoszczenki niejednokrotnie rozplywa się w nagromadzeniu banalnych frazesów, w pustosłowni. Oto wyjątek z wystąpienia stróża szkoły lotniczej w opowiadaniu *Agitator* (1923), który w czasie swego urlopu ma zjednywać na wsi zwolenników na rzecz rozwoju lotnictwa:

– Tak wot, etogo... – skazał Kosonosow, – awiacyja, towariszczii kriest'janie... Kak wy jest' narod, konieczno, tiomnyj, to, etogo, pro politiku skazu... Tut, skazem, Giermanija, a tut Kitaj. Tut Rossija, a tut... woobszcze...

– Eto ty pro czto, miłyj? – nie poniali muzyki.

– Pro czto? – obidietsia Kosonosow. – Pro awiacyju ja. Razwiwajetsia, etogo, awiacyja... Tut Rossija, a tut Kitaj.

Mużyczki słuszali mrazno.

– Nie zadorżywaj! – kriknuł kto-to szadi.

¹² M. Zoszczenko, *Sobranije soczinenij...* t. 1, s. 267.

– Ja nie zadiorzywaju, – skazał Kosonosow. – Ja pro awiacyju... Razwiewajetsia, towariszczii kriest'janie. Niczego nie skazu protiv. Czto jest', to jest' Nie sporiu... (1, 81)

W dalszym ciągu mówca agituje z nie mniejszą nieporadnością językową, a prezentowane przezeń treści przynoszą odwrotny skutek od zamierzonego. Zdezorientowani słuchacze rozchodzą się.

Administracyjno-biurokratyczne, czy też urzędowe oblicze nowomowy w sposób najbardziej wyrazisty i przekonujący zarazem ukazuje sztuka w trzech aktach *Brezentowa teczka (Parusinowyj portfel, 1962¹³)*. Jedną ze scen tego utworu jest następująca: w gabinecie dyrektora Barkasowa odbywa się narada produkcyjna. Dyrektor przedstawia półroczny bilans polityki ekonomicznej zakładu:

W janwarie tiekuszczego tysiacza diewiat'sot tridcat' szestogo goda my uże imieli sto dwa procenta plana. God nazad my byli by dowolny dostignutym. No tiepier' wnieszniaja obstanowka takowa, czto my nie możem poczil' na ławrach. I poetomu szag za szagom dwizemsia wperiod... W siewrale my imieli sto czetyrie procenta plana, w martie – sto szest' i, nakoniec, w apriele – sto diesiat'. Eti pokazatieli dajut nam wielikuju nadzieđu na dalniejszyj uspiech. (2, 321)

Cytowany tekst jest składny, jakkolwiek szablonowy pod względem prezentowanych treści. Informuje w sposób kancelaryjny o wzroście wydajności pracy na skutek przekroczenia planu, a więc rozpowszechnionej formy zarządzania w gospodarkach socjalistycznych, gdzie o efektywności produkcji miało świadczyć przekraczanie, zresztą nierzadko zaniżanych, norm.

Po wystąpieniu Barkasowa głos zabrał jego zastępca Tiatin:

Towariszczi! Ja wziął, ponimajetie li, słowo dla tego, czto by podwiesti itogi *naszej poługodowej rabotie...* Towariszczi! Czto my widim w *dannom otriezkie wriemieni?* *W dannom otriezkie wriemieni my, tak skazat', nagladno ili, proszcie skazat', woocziju widim dostatoczno, w suszczno i, jarkie pokazatieli. Pokazatieli, kotoryje s połmoj oczewidnost'ju signalizirujut nam, inymi słowami, dajut nam znat', pojasniajut nam – kakowy sami po siebie eti pokazatieli kak takowyje. I kak takowyje oni sami po siebie ukazywajut nam, kakowy riezultaty naszej pulugodowej raboty. I my, uczitywaja dannyje pokazatieli...* (2, 321)

Tu wtrącił się Barkasow:

Iwan Siłycz, da gowori ty normalnym czelowieczeskim jazykom! (2, 321)

I kolejne wypowiedzi:

Tiatin. A ja kak że goworiu?

¹³ Sztuka powstała w 1938 r., ale drukiem ukazała się dopiero po śmierci Zoszczenki, jakkolwiek jej inscenizacja odbyła w 1945 r. Utwór powstał na kanwie opowiadania pisarza pod tym samym tytułem, które było opublikowane w 1937 r. w piśmie satyrycznym „Krokodyl”. Pisze na ten temat m. in. D. Mołdawskij, *Michail Zoszczenko. Oczerk tworczestwa*, Leningrad 1977, s. 225

Barkasow. A ty kakuju-to potustoronniuju riecz zagibajesz. Gowori proszče, biez oratorskogo nażyma.

Tiatin. Niet, Aleksiej Gawriłycz, biez oratorskogo nażyma u mienia nie wyjdiet. Wied' jesli goworit' proszče, tak i goworit', ponimajesz, nie o czym. Sto diesiat' procentow plana. Czto že ja mogu dobawit' k etoj cyfrie, kotoraja i biez togo pojasniajet kartinu? [...] (2, 322)

Brak treści w wystąpieniu Tiatina jest aż nadto wyraźny. Pozbawione jest ono najmniejszej informatywności. W tym fragmencie tekstu występują liczne powtórzenia tych samych wyrażen, które miast decydować o jego zwartości semantycznej „rozmywiają” go zupełnie. Pustosłowie to jeden z zasadniczych elementów nowomowy.

Układ stosunków międzyludzkich, tak jak on się przedstawiał w porewolucyjnej Rosji, otworzył przed Zoszczenką szerokie pole obserwacji, które pisarz należycie wykorzystał w swojej twórczości. Autor nie stronił od różnych zakazanych w owym czasie tematów. Obnażył przejawy wszelkiego zła objawiającego się w życiu społecznym. Uwypuklił je w zachowaniu językowym swoich bohaterów. Ujawnił pewne mechanizmy rządzące ludzką mentalnością w totalitarnej rzeczywistości. Ukazał różne przejawy i reperkusje upolitycznienia języka w tych warunkach. Ta sfera jego twórczości była stale prowokującym policzkiem dla władzy. Chociaż utwory Zoszczenki odnoszą się do stosunków rosyjskich, niemniej jednak nietrudno odczytać w nich pewne prawdy o charakterze uniwersalnym.

Fenomenu Zoszczenki nie sposób rozpatrywać z pominięciem przedstawionego tu fragmentu rzeczywistości językowej, czy też w oderwaniu od czasów, w których przyszło mu tworzyć. Cała twórczość tego pisarza przenosi nas w lata socrealistycznej ortodoksji, kiedy względy ideologiczne odgrywały pierwszoplanową rolę w różnych sferach życia.

Artykuł nie jest wyczerpującą analizą tytułowej kwestii, a jedynie przyczynkiem do dalszych badań w tym zakresie, które warto podjąć również w odniesieniu do innych twórców słowa.

Ярослав Вежбиньски

МАНИФЕСТИРОВАНИЕ „ДЕРЕВЯННОЙ РЕЧИ”
В ТЕКСТАХ МИХАИЛА ЗОЩЕНКО

Статья посвящена проблематике так называемого „дубового языка” („деревянного языка”). Рассматриваются основные его проявления в речевой деятельности зощенковских героев.

Послереволюционный уклад жизни в России вызвал своеобразные семантические преломления и модификации с политическими акцентами в языковом поведении людей. В условиях тоталитаризма различные слова и выражения стали использоваться упрощенно и извращенно.

Основное внимание в работе уделяется случаям превратного интерпретирования смысла слов. В речи зощенковского повествователя они неоднократно функционируют в искаженном виде и не соответствуют той роли, на которую „претендуют“, но такие единицы являются удобным и действенным средством в механизме подтасовки фактов и оценок.

Зощенко разоблачает различные порочные явления в языковой действительности и его сатира в отношении спекулирования словом, его семантикой, беспощадна.

